

ELDO, Złudzenia

Dobranoc mówię diabłu
Nad ranem gdzieś koło 5
Prowadź mnie werblu w cisze poranka
Zaburzmy razem ten ich wieczny porządek
Lepka mgła
Senne cierpy
Zimny wiatr otrzeźwia
Warszawa nocą dawno śpi
Za dużo wódki, za mało powietrza
Ten bełkot ciągle w głowie
Wypełnia śmietnik po brzegi
Nie mam ochoty
Ctrl-alt-del
Kartę pamięci potrzeba wymienić
Zbyt dużo wstydu
Zbyt dużo wspomnień
Nie umiem tak latać
By ładować wygodnie
Bo odurzony wysokością
Rozsądek nie robi za brata
I płaczą się nogi
Jak logika w pop piosenkach
Wysokie progi
Na pewno iluzja
Nocy które były tylko nie pamięta
Były, była, tamta na pewno
Będą pretensje
Czas mija, jebac refleksje
Mamy swoje wersje
Słowa obietnice
Których nikt nie dotrzyma

Gdzieś mignął mi jej cień
Może to tylko złudzenie
Które sobie zniknie jak
Przyjdzie dzień
Ja sobie znajdę tego dnia znaczenie
Coś sobie znajdę na pewno
Skoro czas już zgubiłem
Szukam myśli
Słucham świtu
Pełen nadziei razem z nim wyruszam w dzień

Miejsca gdzie żyją złudzenia
mają się dobrze pośród ludzkich pragnień
Każdy czegoś tu chce
I nawet tych iści są tu ...??? prawdę
choć na chwile uwierzyć w kłamstwa
podlane lukrem potrzeby
by noc była chociaż trochę mniej samotna
wyłączoną uprzejmość na kredyt
Karmi nas barman cierpliwie
Czeka grzecznie aż strawimy to wiadro cykuty
Aż całkiem zabije zdrowy rozsądek i jego synonimy
nie ma nas
w ubraniach aktorzy marnej klasy, dzielnie prężą mięśnie
ja patrze i gram razem z nimi bo muszę
choć solo bo samotnik z natury
mówi mi na ucho diabeł
anioł dawno spi jak moj rozum głupi
bo szukam znaczenia, szukam
choć tutaj wszystko jest na pozór
Król w tworzeniu złudzeń znowu jest w formie
ze światem zwycięży ...? chaosu

Płuca pełne dymu, brudne buty, portfel bez pieniędzy
Tak wracam razem ze słońcem
Anonim wpatrzony w okno w pustym tramwaju
Widmem? Niedzieli dzień samobójców,
którym rządzi samotność widzimy się tu już za tydzień
Ja będę ten sam bar podpierał
Pan obserwator w noc kiedy złudzenia
odsuwają sny daleko w cień.